

Górski, Karol

W sprawie włoskiego wydania książki o zakonie krzyżackim i początkach państwa pruskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 521-526

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karol Górski

W SPRAWIE WŁOSKIEGO WYDANIA KSIĄŻKI
O ZAKONIE KRZYŻACKIM
I POCZĄTKACH PAŃSTWA PRUSKIEGO

W 1971 roku ukazała się w języku włoskim moja książka o zakonie krzyżackim w Prusach¹. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem we Włoszech i rozeszła się w dwóch nakładach (razem 6000 egz.). W Republice Federalnej Niemiec pojawiła się niechętna, ale rzeczowa recenzja dr. Klause Conrada². Obecnie przewodniczący Komisji Historycznej dla Prus Wschodnich i Zachodnich, dr Udo Arnold z Bonn, ogłosił w austriackim czasopiśmie „Römlische Historische Nachrichten” obszerny, wydrukowany na czternastu stronicach artykuł polemiczny pod tym samym tytułem, co moja książka³. Stawia on szereg zarzutów pod moim adresem, między innymi, że założenie książki jest polityczne i fakty są nagięte do założenia, oraz stara się wykazać, że nie znam najnowszej, a ważnej literatury przedmiotu. Korzystając z uprzejmości „Komunikatów” pragnę odpowiedzieć na te zarzuty.

Zasadniczy sens mojej książki, która jest owocem przeszło 40 lat badań i rozmyślań, zawiera się w tezie, że Zakon jako korporacja duchowna, poświęcona ascezie i mystyce, nie ma prawa tworzyć państwa. Teza ta wynika ex definitione z pojęcia zakonu. Ideologia każdego zakonu chrześcijańskiego polega na wyrzeczeniu się dóbr ziemskich, między innymi sprawowania władzy państwowej. Wynika to z tekstu Ewangelii o kuszeniu Jezusa i jego odmowie objęcia władzy nad państwami (Mat. 4, 8—11). Dlatego w regułach nie wspomniano o tym, jako o rzeczy oczywistej. Jeśli się bowiem chce zbudować państwo, trzeba przyjąć wszystkie konsekwencje, jakie płyną z tej decyzji, nawet wojny zaborcze i zbrodnie. Kto mówi „a”, musi kiedyś powiedzieć „z”.

Książka moja ma na celu wykazanie, jak — od Hermanna v. Salza — element państwowotwórczy, zgoła świecki, uzyskał przewagę na obszarze Prus, gdzie powstała osobna korporacja zakonu krzyżackiego, a w mniejszym stopniu w Inflantach, najmniej zaś w Rzeszy. Piszę o tym wyraźnie (s. 22). Centralnym tematem książki są dzieje Prus, co zaznaczono w tytule. W początku XIV wieku świecki państwowy element uzyskał zupełną przewagę nad ideologią walki o Ziemię Świętą i charakterem szpitalniczym Zakonu. Stąd wojny zaborcze przeciw chrześcijanom (Polska,

¹ K. Górski, *L'Ordine Teutonico. Alle origine dello stato prussiano*, Torino 1971, (= Giulio Einaudi Saggi 475).

² Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Bd. 36, 1972, ss. 199—203.

³ Nr 16, Rom-Wien 1974, ss. 191—204; por. też skróconą wersję w języku niemieckim, Zeitschrift für Ostforschung, 24. Jg., 1975, H. 1, ss. 155—164.

państwa skandynawskie, ochrzczona Litwa), stanowiące zaprzeczenie zakonnego charakteru Krzyżaków, ale wynikające logicznie z faktu posiadania państwa. Było to sprzeczniwieniem się ideologii zakonnej jako takiej, ale się tego widzieć nie chce. W świetle tych uwag uzasadnione jest wskazanie przeze mnie analogii innych „państwów” zakonnych i wykazanie wyjątkowego charakteru państwa krzyżackiego w Prusach (całkowita niezależność, specyficzna struktura). Dlatego krytyczny i ostrzegawczy głos Udo Arnolda polega chyba na niezrozumieniu zagadnienia. Trzeba dodać, że przyczyny dewiacji zakonu krzyżackiego szukać należy w fakcie, że rządy sprawowali bracia-laicy (rycerze), a nie księża. Z natury rzeczy punkt ciężkości ich zainteresowań był świecki. Dlatego w płaszczyźnie historii Kościoła losy Zakonu w Prusach są ważne dla zrozumienia ujemnej roli, jaką mogą czasem odegrać bracia-laicy.

Z chwilą nawrócenia Litwy stało się dla wszystkich jasne, że hybrydalny charakter państwa zakonnego w Prusach jest nielogiczny. Jedynym rozwiązaniem była sekularyzacja Prus, o czym się mówi od soboru w Konstancji, przy czym spadkobiercami mogli być cesarz i papież, król polski i książęta Rzeszy.

Udo Arnold nie rozumie, dlaczego piszę o Krzyżakach w XV wieku ze stanowiska oporu ludności przeciw ich tyranii. Tymczasem jest to logiczne. O XIII i XIV wieku pisałem ze stanowiska nie tyle polskiego, ile podbitej ludności pruskiej oraz z punktu widzenia sprzeczności między założeniem państwa a ideologią zakonną, o XV wieku piszę wykazując sprzeczność między strukturą państwa Zakonu a dążeniami ludności. O tej sprzeczności pisze ostatnio badacz zachodniemiecki Hardmuth Boockmann. Hybrydalny charakter państwa krzyżackiego i wynikające stąd konsekwencje stanowiły nieprzezwycięzalną przeszkodę dla pokojowego rozwiązania wewnętrznych konfliktów w Prusach.

Z powyższych względów piszę głównie o państwie w Prusach. Udo Arnold chciałby traktować Zakon jako całość. Tymczasem od XIII wieku były dwie korporacje terytorialne w jego łonie, Prusy i Inflanty, trzecia zorganizowała się ostatecznie w Rzeszy. Od połowy XV wieku, jeżeli nie wcześniej, Zakon tworzył federację trzech samodzielnych gałęzi⁴ i na próżno by zabiegać o napisanie jednolitej ich historii. Sam charakter źródeł na to nie pozwala.

Udo Arnold chce widzieć w mojej książce wyraz nacjonalizmu polskiego i polskich uczuć narodowych. Otóż w płaszczyźnie uczuć nie ma owocnej dyskusji ani nadziei zbliżenia stanowisk — do czego należy dążyć. Owocnie dyskutować można tylko o faktach, strukturach i systemach wartości. Uczucia nie nadają się do dyskusji. Co więcej, nie nadaje się do dyskusowania odgadywanie motywów piszącego. Człowiek nie może zobaczyć tego, co się dzieje w duszy innego człowieka — może tylko to odgadywać. Odgaduje zaś, stawiając siebie w położeniu innego. Stąd każdy sąd o innym człowieku jest zarazem ujawnieniem tego, czym się jest. Nie pisałem ze stanowiska nacjonalizmu, ale raczej antymilitaryzmu. Dlatego we wstępie powiedziałem: „Historyk nie sądzi sumień, ale zna ból rzeczy, które popadły w ruinę i błędów nie do naprawienia (*lo storico non giudica le coscienze, ma conosce il dolore delle cose cadute in rovina e degli irrimediabili errori*)”.

Arnold krytycznie patrzy na sposób pisania mojej książki, która ma charakter syntezy i adresowana jest do szerszych kół czytelników oraz pozbawiona przypię-

⁴ C. A. Lückcrath, *Deutschmeister Eberhard von Saunsheim-Widersacher des Hochmeistertums?*, Zeitschrift für Ostforschung, 18. Jg. 1969, H. 2, ss. 285—286.

sów. Widzi w tym bodaj chwył niedozwolony, a może i odmawia naukowego charakteru książce. Otóż zdają sobie sprawę, że niemiecka tradycja naukowa nakazuje zwracać się tylko do fachowców, a niefachowego czytelnika radzi odstraszać językiem trudnym i zawiłym. Tak jest przynajmniej w filozofii, gdzie zachodzi obawa, by czytelnik nie zrozumiał źle tego, co się pisze. W innych krajach, między innymi we Włoszech, naukowcy starają się pisać przystępnie. Dlaczego nie miałbym się wzorować na nich, pisząc książkę włoską? Gdyby jeszcze zawiłe i ciemno pisane teksty z licznymi przypisami gwarantowały bezstronność! Zresztą podaję literaturę, w której fachowiec znajdzie uzasadnienie moich tez. Niestety niektórzy uczeni zachodniemieccy nie umieją po polsku, choć się polską historią zajmują. Inni uważają, że naukowa produkcja polska nie zasługuje na poważne uwzględnienie: *Polonica non leguntur* — przynajmniej jest to zasada przyjęta w jednej ze szkół historycznych, którą nazwę „staropruską”. Naukowcy zachodniemieccy zajmujący się historią polską przeważnie korzystali i korzystają z nieoficjalnych tłumaczeń i streszczeń tajnych, które nie zawsze są ścisłe i nie w pełni oddają myśl piszącego. Dlatego niektóre prace tych uczonych nie są bezstronne, a gdy napotykają oni odmienny punkt widzenia — na przykład w moich wywodach — są zdumieni i zgłaszają przeciw, bo nie znają prac polskich.

Nie bez zdziwienia przeczytałem ostry atak Udo Arnolda na moje ujęcie postaci Hermanna v. Salza. Badacze polscy widzieli w nim uosobienie podstępny i zły, ponieważ oszukał Konrada Mazowieckiego i poza jego wiedzą uzyskał przywilej cesarski. Badacze niemieccy czcili w nim wielkiego twórcę państwa w Prusach. Staralem się znaleźć rozwiązanie zagadki tej osobowości idąc po linii badania środowiska społecznego. Takie badania socjologiczne prowadzone są wszędzie, a w Niemczech Zachodnich zapoczątkował je dla zakonu krzyżackiego prof. Manfred Hellmann i jego uczniowie. Żadnego nazwiska tego kierunku Udo Arnold nie wymienia. Widzę z tego, że szkoła, do której należy, zwalcza socjologiczne ujęcie historii.

Szczególnie ostro zaatakował Arnold twierdzenie, że dokument kruszwicki Konrada Mazowieckiego dla Zakonu z 1230 roku jest fałszerstwem. Spotkałem się z epitetem, że twierdzenia moje są *sconcertanti*, tj. zdumiewające. Arnold uważa, że opieram się na starej literaturze, ale nie zna nowszych prac Kazimierza Tymienieckiego ani obszernej pracy Gerarda Labudy, którą przecież cytuję w bibliografii⁵. Zarzuca mi, że nie znam pracy Augusta Seraphima. Otóż nie zawsze nowsze prace są lepsze od starych, o czym można się przekonać z recenzji drukowanych w czasopiśmie naukowych niemieckich. Uważam, że najbardziej bezstronny i krytyczny sąd wydał Max Perlbach, a praca Seraphima, którą od dawna znam, nie przytacza przekonywujących dowodów. Rzeczowe stanowisko występuje w cytowanej pracy Labudy.

Nie wiem, skąd Udo Arnold doszedł do wniosku, że się opieram na aktach procesu Francisco de Mollano w przedstawieniu dziejów zajęcia Pomorza przez Zakon w roku 1308. Opieram się na procesie inowrocławskim roku 1320/1321 i warszawskim 1339 roku. Akta te są drukowane dwukrotnie w *Lites ac res gestae inter Polonos et ordinem Cruciferorum*⁶. Akta pisane są po łacinie, korzystali z nich niektórzy badacze niemieccy (Erich Keyser, Irene Ziekursch), cytują je w pracy

⁵ G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228—1454*, Przegląd Historyczny, t. 45, 1954, ss. 280—337.

⁶ I wyd. Poznań 1855/56; II wyd. Poznań 1890. Korzystałem z II wydania.

o zburzeniu Gdańska, która jest przytoczona w broszurze *Contra-Punkte*. Współautorem tej broszury jest Udo Arnold⁷. Dlaczego więc pominął ją w polemice?

Nie rozumiejąc istoty założenia pracy swojej, określa ją jako historię polityczną i pisze, że dzieje struktury gospodarczo-społecznej i kultury są sztucznie wsunięte (*interpolati*). Skoro Zakon stworzył państwo, musiałem się zajmować dziejami państwa, a więc historią polityczną. Ubogą historią religijną również omawiam. A do dziejów państwa należy także jego struktura gospodarczo-społeczna i kultura.

Udo Arnold insynuuje, że przedstawiłem bitwę pod Grunwaldem na podstawie filmu o tej nazwie. Konsultant filmu prof. Stefan Kuczyński korzystał z opisu bitwy u Jana Długosza (XV wiek) i ja też korzystałem z tego źródła, podobnie jak liczni badacze polscy i niemieccy. Insynuacja o korzystaniu z filmu — to chyba chwytny niedozwolony w polemice naukowej.

Arnold głosi zasadę, że postępowanie ludzi przeszłości należy oceniać według pojęć im współczesnych. Jeżeli zasadę tę traktować bez zastrzeżeń, dochodzimy do „etyki sytuacyjnej”, która wszystko wybacza. Sądzę, że historyk powinien oceniać postępowanie także według sensu systemu wartości, jaki daną grupę obowiązywał, a wówczas może się okazać, że pojęcia ogólnie przyjęte odchylają się od teoretycznie przyjętych norm. Dziś wiemy, że i w średniowieczu w Niemczech nie wszyscy byli zwolennikami nawracania mieczem. Nawet historyk Zakonu o. Marian Tumler znajduje czasem słowa dezaprobaty dla Krzyżaków.

Udo Arnold zarzuca mi, że daję zniekształcony obraz przeszłości (*una distorta visione politica*), zapewne dlatego, że odchylam się od poglądów przyjętych w staropruskiej szkole historycznej i staram się o sąd własny o faktach. Inny recenzent, cytowany wyżej dr Klaus Conrad, wcale dla mnie niezycielwy, napisał, że staram się być obiektywnym. Zasadnicza sprawa, która uraziła Arnolda, to uznanie, że państwo krzyżackie, państwo pruskie Hohenzollernów i Trzecia Rzesza stanowią continuum, co zdaniem Arnolda może doprowadzić do zarzutu, że istniejący zakon klerycki zwany „Zakon niemiecki” pozostawał w kontaktach z hitleryzmem. Nigdzie tego nie pisałem. Należy rozróżnić continuum istnienia państwa w Prusach, co uznają liczni badacze niemieccy⁸, oraz continuum istnienia Zakonu. To continuum uznaje też Marian Tumler, wielki mistrz krzyżacki, w swej książce, która jest wyrazem uwielbienia dla dzieł Krzyżaków⁹. W broszurze *Contra-Punkte*¹⁰, wydanej przez radę naczelną Zakonu Niemieckiego Św. Maryi w Jerozolimie solidarność Zakonu i jego oblatów, członków instytutu „Marianów”, ze średniowiecznymi Krzyżakami jest również niedwuznacznie wyrażona: „Zakon występuję w obronie swoich średniowiecznych członków. Twierdzenie, że dawniejsi członkowie Zakonu Niemieckiego byli niechrześcijanami, mordercami masowymi, nawet poprzednikami Hitlera obraża zarazem dzisiejszych członków Zakonu”. W ten sposób sprawa jest jasna.

Pozostaje mi omówić zarzuty szczegółowe.

Na s. 18 książki autor recenzji znalazł określenie Hermanna v. Salza: *intelligente et avido* i słusznie zakwestionował je. W oryginale moim pisanym po fran-

⁷ *Contra-Punkte oder die Kunst sich irren*. Herausgegeben von P. Klemens Wieser OT unter Mitarbeit verschiedenen Autoren, Wien 1968, s. 31, p. 39.

⁸ Np. H. Grundmann, *Wahlkönigtum, Territorialpolitik und Ostbewegung im 13. und 14. Jh.*, 2. Aufl. [b.m. i r.] (Gebhardt Handbuch der deutschen Geschichte, Bd. 5), ss. 288, 290.

⁹ M. Tumler, *Der Deutsche Orden im Werden, Wachsen und Wirken bis 1410*, Wien 1955.

¹⁰ *Contra-Punkte*, s. 3.

cusku jest *intelligent et avisé*. *Avisé* znaczy po łacinie *prudens*. W przekładzie nastąpiła pomyłka.

Na s. 191 Arnold kwestionuje pogląd oparty na Dusburgu, że Hermann v. Salza w początkach rządów nie mógł wystawić nawet dziesięciu rycerzy i uważa to za fikcję literacką. Wraz z większością badaczy przypisuje kronice Dusburga dużą wartość i wiarygodność¹¹. Nie jest prawdą, jak twierdzi Recenzenz, że na tej wiadomości opieram twierdzenie, że asceza Krzyżaków była wyłącznie polityczna.

Motywow społecznych, które wysunąłem, omawiając nadanie Hermannowi v. Salza praw księcia Rzeszy, Udo Arnold przeciwstawia konstrukcję prawniczą Ingrid Matison. Prusy nie weszły w skład Rzeszy mimo praw książęcych wielkiego mistrza. Ingrid Matison stara się wykazać, że istniała tu „egzempcja lenna” Prus — natomiast Gerard Labuda w bardzo gruntownej pracy opatrzonej dużym streszczeniem francuskim zajął inne stanowisko¹². Uważam, że kontrowersyjne prawnicze konstrukcje nie przekreślają istnienia motywów socjalnych i psychologicznych. Udo Arnold nie zdaje sobie chyba sprawy z głębokich socjalnych różnic między książętami Rzeszy a ministeriałami w XII i początkach XIII wieku. Później dopiero ministeriałowie awansowali w drabinie społecznej.

Nie wiem, co ma na myśli Udo Arnold pisząc, że zarzucam anachroniczność poglądom Tumlera, z których wynika, że w początku XIV wieku Polska dążyła do uzyskania dostępu do morza, ale korytarz ten byłby zbyt wąski i Polacy dążyliby do zdobycia Prus. Dlatego dla Zakonu opanowanie Pomorza było kwestią „życiową”¹³. Poglądy Tumlera odpowiadają nacjonalizmowi XX wieku, ale nie mentalności XIV wieku, kiedy nie rozumiano gospodarczego znaczenia morza.

Istotnie należało podać drugie wydanie Walthera Ziesemera zamiast pierwszego i wymienić nazwisko Eberharda v. Saunshaim. Ograniczyłem się tu do przedstawienia krótko roli tej drugorzędnej osobistości. Ale w polskim wydaniu książki błąd ten usunę. Podam też książkę Christiana Krollmanna *Politische Geschichte des Deutsches Ordens*¹⁴. Książka ta pisana jest przez historyka, który nie uwzględnił obfitej literatury polskiej, stąd jest bardzo jednostronna. Nie nazwałem Winrycha z Kniprody „intrygantem”, ale podałem, że prowadził intrygi, co nie jest równoznaczne.

Arnold kwestionuje mój pogląd, że Krzyżacy w Prusach nie byli zakonem szpitalniczym i przeciwstawia mi pracę Christiana Probst¹⁵. Zakon szpitalniczy to taki, którego członkowie zajmują się chorymi i starcami oraz pielgrzymami w szpitalach. Probst pisze, że w Rzeszy w końcu XIII wieku szpitale krzyżackie

¹¹ M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

¹² G. Labuda, *Stosunek prawnopubliczny zakonu krzyżackiego do Rzeszy Niemieckiej w świetle Złotej Bulli Fryderyka II z 1226 r.*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1951, z. 3, ss. 87—121; I. Matison, *Die Lehnsexeption des Deutschen Ordens und dessen staatsrechtliche Stellung in Preussen*, *Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters*, 21, 1965, ss. 194—248.

¹³ M. Tumlner, op. cit., s. 322: *Für den Ordensstaat war die Gewinnung Pommerellens eine Existenzfrage, denn ein aufstrebendes Polen würde sich mit diesem schmalen Korridor nicht lange begnügt, sondern nach dem Besitz ganz Preussens gestrebt haben*. Jest to anachronizm dla średniowiecza.

¹⁴ C. Krollmann, *Politische Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen*, Kölnsberg [1931].

¹⁵ C. Probst, *Der Deutsche Orden und sein Medizinalwesen in Preussen*, Bad Godesberg 1969.

zanikły, a w Prusach był tylko jeden szpital w Elblągu oraz infirmerie dla braci i służby po zamkach. Inne szpitale Krzyżacy dawali w zarząd osobom spoza Zakonu. Nie byli więc szpitalnikami w tym sensie, jak na przykład zakon kanoników Ducha św. de Saxia. Nie widzę, czym pogląd mój różni się od Probsta.

Również uwagi o rozprzężeniu w Zakonie po 1466 roku spotkały się z zarzutem Recenzenta, że piszę o upadku już w XIII wieku. Ale przecież potem były próby reform, które trwały krótko lub zawiodły, a po wojnie trzynastoletniej same ramy organizacyjne uległy rozkładowi, na co jest dość dowodów choćby u Johanna Voigta.

Nie podawałem całej literatury przedmiotu, gdyż od tego jest bibliografia Ernsta Wermkego. Nie podawałem prac lichych (np. Harro Gersdorfa) a wobec ogromu literatury podałem to, co uważałem za wartościowe. Oczywiście mogłem się mylić.

W sumie mogę stwierdzić, że ogromna większość tego, co napisałem, nie budzi sprzeciwu skrajnego skądinąd rzecznika Zakonu. Swego czasu, w 1933 roku, dyskutowałem z Erichem Maschke i powiedziałem, że nie sądzę, aby mogło dojść do zupełnego uzgodnienia sądów historyków polskich i niemieckich, ale można liczyć, że z czasem płaszczyzna tarć zostanie bardzo ograniczona i należy do tego dążyć. Zgodził się wówczas ze mną. W roku 1965 ogłosiłem artykuł z wykazem spornych zagadnień¹⁶. Było ich chyba 12. Prof. Marian Biskup w doskonałej pracy¹⁷ ustalił trzy punkty sporne: 1 — powołanie Krzyżaków z bullą z Rimini i dokumentem kruszwickim; 2 — ekspansja Krzyżaków kosztem Polski; 3 — znaczenie prawne pokoju toruńskiego z 1466 roku. Wypłynęły też dwa nowe zagadnienia, które tu poruszam: czy zakon chrześcijański ma moralne prawo założyć państwo oraz czy Zakon stanowił scentralizowaną całość, jak twierdzi Arnold. Zdaniem innych badaczy proces rozbicia na 3 gałęzie autonomiczne, zapoczątkowany w XIII wieku, doprowadził już w połowie XV wieku do powstania luźnej federacji trzech korporacji¹⁸.

Czy owocem gwałtownej recenzji Arnolda będzie dalsza dyskusja, zmierzająca do zawężenia pola różnic? Percy Ernst Schramm pisząc o potrzebie zgody Niemiec Zachodnich z Polską, powiedział, że jeśli się chce pogodzić zwaśnione strony, należy zacząć od tego, co wspólne. A wspólne mogą być tylko: szukanie prawdy i wiara we wzajemną dobrą wolę.

¹⁶ K. Górski, *The Teutonic Order in Prussia, Mediaevalia et Humanistica*, fasc. 17, Boulder (Col.), 1966, ss. 20—37.

¹⁷ M. Biskup, *Rola Zakonu Niemieckiego w wiekach XIII—XIV*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, Poznań 1974, ss. 328—361.

¹⁸ C. A. Lückerath, op. cit., s. 286.